

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 9 GRUDNIA 1926 ROKU. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 341

Wielka organizacja szpiegowska zlikwidowana przez warszawską policję.

Bohater ze słynnego procesu Illinicza, Lamcha, na czele bandy.

Warszawa, 9 grudnia.

W ostatnich dwóch dniach warszawskie władze bezpieczeństwa likwidowały

wielką i niebezpieczną organizację szpiegowską.

Według dotychczas zebranych informacji, sztab tej organizacji działał na terenie Warszawy już od dłuższego czasu. Zakres działania szajki był bardzo rozległy. Obejmował on w pierwszym rzędzie

szpiegostwo wojskowe oraz polityczne.

Członkowie organizacji, należący do sfery inteligentnych, —

pracowali w całej Polsce,

koncentrując wszelkie informacje w Warszawie. Informacje te były następnie przez specjalną obsługę doręczane obecnemu mocarstwu.

Na czele organizacji stał Aleksander Lamcha, ten sam, który był w swoim czasie aresztowany w związku z głośną

afera szpiegowską Wincentego Illinicza. Jak wiadomo, Illinicz został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji, sowieckiej.

Lamcha, korzystając z pewnych poprzednich zresztą stosunków politycznych, wkroczył na posiedzenia różnych organizacji, usiłował też wejść do listy członków takich organizacji, jak P.O.W., związek legionistów itd. Robił to, oczywiście, w celach szpiegowskich. Afera Illinicza, aresztowanie jego szajki, a równocześnie i jego samego obeszła go na jakiś czas.

Podobnie, jak Illinicz, Lamcha siedział w areszcie śledczym do maja t. j. do chwili, w której stanął wraz z Illiniczem na rozprawie w sądzie okręgowym.

Wyrokiem sądu okręgowego Illinicz został skazany na 6 lat więzienia, Lamcha zaś został zwolniony.

Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Widocznie szajka Illinicza nie została poprzednio całkowicie zlikwidowana, skoro Lamcha po zwolnieniu przez sąd okr., nie czekając na wyrok sądu apelacyjnego natychmiast wznowił nieudowodnioną mu przedtem działalność szpiegowską.

Na tajne nici tej działalności wpadły władze bezpieczeństwa już dość dawno. Obserwowały ją pilnie przez szereg miesięcy, a w końcu, gdy zakonspirowana szajka została już dostatecznie opanowana, nastąpiły szybkie aresztowania.

Będzie tylko możliwym
Swiecić sobie... uczymy

JAK PRZYSŁOWIE STARE GŁOSI
DO CZASU DZBAN WODĘ NOSI,
PÓKI Z RACJI INOWACJI
NIE WWIODA KANALIZACJĘ.



ELEKTROWNIA ZA PRAD PONO
Z KONSUMENTÓW ZDZIERA SŁONO,
A KTO POWIE, CO TAM W GŁOWIE
JESZCZE KNUJA „SZWAJCAROWIE“?



LE CZ CHOĆ DZISIAJ NAM BEZ
PRZERWY
PODWYŻKAMI PSUJA NERWY,
JEDNAK KARY CHWIŁA BLISKA
—PRZYJDZIE KRYSKA NA MATYSKA
BO, UJRZAWSZY CO SIĘ ŚWIECI,
REAGUJĄ KONSUMENTCI
NA TE HECE TAK DAŁECE,
ŻE WIECZOREM PALA... ŚWIECE.

Baczność, przyszłe gwiazdy filmowe.

W dniu wczorajszym komisja sędziowska konkursu na gwiazdę filmową odbyła pierwsze posiedzenie, na które otrzymało zaproszenie 25 kandydatek.

Te panie, które nie zjawily się wczoraj, proszone są o przybycie do Casina (górną poczekalnia) jutro o g. 6 po poł.

Z pośród kandydatek komisja wybierze 12 najbardziej fotogenicznych.

Staną one do konkursu na gwiazdę filmową, który odbędzie się nie w piątek, lecz

w poniedziałek w teatrze Casino. Szczegóły konkursu podane będą w dniach najbliższych. Komisja sędziowska ogłosi listę kandydatek w sobotnim „Expressie“.

W związku z plebiscytem filmowym „Expressu“, przypominamy, iż koperty z numerowanymi wycinkami fotografii kandydatek należy wrzucać w kopertach zaadresowanych „Konkurs filmowy“ do skrzynki „Expressu“ dziś, jutro i w sobotę.

Polska wzbogaciła się o 30 miliardów!

Obrzymie kopalnie soli, odkryte pod Kołomyją.

Z Kołomyi telefonują:

Firma Standard Oil Company podczas wierceń za ropą w Luczy pod Kołomyją natrafiła na pokład soli kamiennej grubości 50 mtr., długości przeszło 2 km. Pokład ten przewyższa swoimi ob-

szarami kopalnie soli kamienną w Wieliczce. Prawdopodobnie sól kamienna w okolicach tych znajduje się w daleko większych kompleksach. Odkryty pokład zawiera około 300 milionów ton soli wartości ponad 30 miliardów zł.

Meksykański napad w Zakopanem.

Obleżenie domu z proboszczem i 30 gośćmi.

Zakopane, 8 grudnia

Onegdaj podczas odbywających się chrzcin u gazdy Tepera na Olczy pod Zakopanem na których był obecny miejscowy proboszcz i około 30 osób, napadła nagle na dom Tepera zbrojona banda, złożona z 7 górali i rzuciła się na gości, którym jednak udało się wyprzeć na pastników z domu.

Nie mogąc się dostać do wnętrza, na-

pastnicy otoczyli dom, terroryzując zabarykadowanych gości do 4 godz. nad ranem, przyczem na wezwanie obecnego księdza odpowiedzieli obelgami.

Dzięki energii policji zakopiańskiej schwymano wszystkich sprawców napadu. Okazali się nimi górale z Olczy, którzy napadu dokonali z nienawiści osobistej do Tepera, u którego odbywały się chrzciny.

Skandal z loterią akademicką.

Urząd śledczy zajął się nadużyciami.

Z Warszawy donoszą nam:

W okresie „Tygodnia Akademika“ zaczęły krążyć nad wyraz przykre, niewiarygodne — zdawało się — pogłoski o nadużyciach, jakich mieli się dopuścić organizatorzy loterii akademickiej.

Nadużycia te miały polegać na wydrukowaniu biletów loteryjnych w ten sposób, iż można było odróżnić bilety wygrywające od niewygrywających.

Pogłoski te znane były w szerokich kołach stolicy, wtajemniczono je nawet w

arkana różnic, uwidocznionych na biletach.

Przed trzema tygodniami sprawa oparła się wreszcie o warszawski urząd śledczy, gdzie skierowało ją samo prezydium Bratnich Pomocy młodzieży akademickiej. Toż samo prezydium Bratnich Pomocy uznało za stosowne poinformować część prasy stołecznej o niewątpliwym już skandalu.

Śledztwo prowadzone przez władze policyjne, ma dobiegać końca.

Groźny pożar pod kłodzią. Splonęła cegielnia w kolonii Gospodarz.

Rzgów, 9 grudnia.

W kolonii Gospodarz pod Rzgowem w nocy z dnia 7 na 8 b. m. wybuchł groźny pożar. Pastwą płomieni stała się cegielnia, należąca do Józefa Tylińskiego. Ogień powstał skutkiem wadliwości w urządzeniu pieca, w którym właśnie wypalano cegły. Z ratunkiem pośpieszyli strażnicy ochotnicze ze Rzgowa i Gądk. Akcją ratunkową nie była jednak sprężysta z powodu nader prymitywnych rekwizytów strażackich. Wszystkie drewniane części cegielni splonęły. Straty znaczne. Cegielnia była ubezpieczona od ognia.

Burmistrz

i dygnitarze miejscy pod zarzutem pobierania łapówek.

Berlin, 8 grudnia.

Dzisiaj rozpocznie się w mieście Opłon wielki proces. Na ławie oskarżonych zasiądzie burmistrz tego miasta, kilkunastu urzędników miejskich, oraz inżynierów, którzy pobierali łapówki od dostawców miejskich a szczególnie od przedsiębiorców budowlanych

Międzynarodowy fałszerz czeków aresztowany.

Paryż, 8 grudnia.

Policja ujęła 28-letniego Józefa Schöngera, byłego urzędnika bankowego, którego śmiało uważać można, jako jednego z największych fałszerzy międzynarodowych czeków. „W zawodzie swym“ pracował on od 5 lat i poszukiwany jest przez wszystkie prawle państwa europejskie.

Epidemia przeziębień w Lidze.

Genewa, 8 grudnia

Nagle zmiany atmosferyczne i obniżenie się gwałtownie temperatury spowodowało nie tylko przeziębienie Stresemanna, lecz i Brianda. Na dzisiejszym

posiedzeniu rady ligi zwracała uwagę nieobecność przedstawiciela Francji i Niemiec. Brianda zastępował Paul Boncourt, Stresemanna podsekretarz stanu Schubert.

20 stopni mrozu w Rosji.

Moskwa, 9 grudnia.

Ze środkowej Rosji donoszą o silnych mrozach, dochodzących do 20 stopni. Wołga w górnym biegu i wszystkie jej dopływy zamrzły. Komunikacja rzeczna została wstrzymana.

Siódmy dzień plebiscytu filmowego „Expressu Wieczornego“.



Nr. 20



Nr. 21



Nr. 22.

Człowiek, który „produkował” portugalskie banknoty.

Wspólnikiem jego był b. poseł portugalski w Holandji. Portugalscy oszuści banknotowi przed sądem w Hadze.

Haga, w grudniu.

Wśród wielkiego zainteresowania świata finansowego, dyplomaci, prasy i szerokich kół holenderskiego społeczeństwa, rozpoczął się proces przeciwko kupcowi Marengowi van Ysselveere, oskarżonemu o fałszowanie banknotów, względnie o nakłanianie do tego przestępstwa i o fałszowanie dokumentów.

Ten Marang van Ysselver jest jedyną osobistością, odpowiadającą za to właśnie przestępstwo przed sądem w Holandji, ponieważ współnicy jego w tej afarze, siedzą pod kluczem w Lizbonie i tam oczekują na wyrok. Są oni jednak w Hadze dobrze znani i tem tłumaczy się wielkie zainteresowanie dla tej sprawy.

Jeden z winowajców, uwięziony w Lizbonie, stolicy Portugalji, jest to były poseł portugalski w Holandji, Antonio de Bandeira, człowiek słynący jako artysta życia, umiejący je sobie urządzać szykiem i wdziękiem, pomimo, że nie posiadał dużo pieniędzy.

Aresztowany jest również brat jego, Jose de Bandeira, indywiduum o bardzo złej opinii, mający już poza sobą cały szereg lat robót przymusowych. Pomimo tak ciemnej przeszłości, Jose de Bandeira umiał odgrywać w holenderskim wytwornym towarzystwie rolę wielkiego pana.

Trzecim z aresztowanych jest dyrektor banku w Angoli, Alvez Reis, który niejednokrotnie również przebywał w stolicy Holandji i znany był ze swej szczodrobliwości. I tak pewnej damie, z którą nawet nie pozostawał w bliższych stosunkach, podarował wspaniały automobil.

Poza tymi trzema, siedzą w Lizbonie pod kluczem: były minister, były deputowany i kilku wyższych urzędników banku, za fałszowanie banknotów.

W przeciągu krótkiego czasu po raz drugi trybunał haski ma sposobność rozpatrywania międzynarodowej afery oszukańczej na wielką skalę. Po raz pierwszy chodziło o węgierski spisek, a obecnie o portugalską aferę. Tak jak i w pierwszym procesie, sala rozpraw w Pałacu Sprawiedliwości w Hadze była za szczupłą, by mogła pomieścić wszystkich świadków i tłumy słuchaczy. Zaproszono do rozprawy 37 świadków, wśród

nich gubernatora, wicegubernatora, kierownika Banku Portugalskiego, jakoteż dyrektora londyńskiej drukarni, która sporządzała fałszywe banknoty. Przybyli liczni przedstawiciele prasy zagranicznej, oraz wielki sztab dziennikarzy holenderskich. Cały szereg przedstawicieli adwokatury, świata bankowego i eleganckich kół towarzyskich, znalazło się na sali rozpraw. Więcej jednak znalazło się za drzwiami, ponieważ z powodu przepełnienia, do sali ich nie dopuszczano.

Oskarżony Marang van Ysselveel jest człowiekiem w średnim wieku, o eleganckiej aparycji i uchodzi za bardzo zdolnego kupca, który w krótkim czasie zrobił majątek. Utrzymywał on przyjazne stosunki z wybitnymi portugalskimi osobistościami, co niejednokrotnie z dumą podkreślił. Na sparwki jego zwrócił uwagę jeden z dzienników portugalskich, który napisał, że Bank Angola prowadzony jest przez ludzi, nie budzących zaufania, i że przeprowadza transakcje o charakterze wątpliwym.

I tak naprzykład przeprowadzono pewną pożyczkę, przewyższającą znacznie kapitał akcyjny i rezerwy. Lizbońska policja wykryła wtedy, że bank nabył wielką ilość akcji portugalskiego banku państwowego właśnie wtedy, kiedy skonstatowano w obiegu wiele fałszywych banknotów. Rewizja w kasie banku stwierdziła, że znajdują się tam także fałszywe banknoty w kwotach milionowych. Dyrektor Reis złożył zeznanie i wskazał policji pewien dom w Lizbonie, gdzie istotnie znaleziono dwa wielkie kufrы, wypełnione fałszywymi banknotami w kwocie 13 milionów. Stąd dalsze ślady prowadziły do Maranga, albowiem on kupił ten dom i umieścił w nim kufrы.

Śledztwo wykazało, że Marang najprzód zaproponował pewnej holenderskiej drukarni druk portugalskich banknotów, ale drukarnia odmówiła mu i dała mu list polecający do londyńskiej firmy drukarskiej „Waterlof and Sons”. Marang zwrócił się do tej firmy, wykażając się poleceniami i pełnomocnictwami, pochodzącymi rzekomo od Banku Portugalskiego i przedstawił wzory zamawianych banknotów.

Ponieważ czas wykonania był bar-

dzo krótki, firma zaproponowała, by zamiast żądanych banknotów, wykonać banknoty po 500 escudos według posiadanych już matryc, ponieważ firma ta poprzednio już drukowała portugalskie pieniądze. Marang zgodził się na to, oświadczając jednakowoż, że wszystko musi być trzymane w tajemnicy, ponieważ prowincja Angola znajduje się w kłopotach pieniężnych, a emisja pieniędzy na jest tam monopolem innego braku.

Ponieważ podpisy na pełnomocnictwach i dokumentach były legalizowane, a na zapytanie, wystosowane do dyrekcji Banku Portugalskiego, dano odpowiedź, potwierdzającą prawomocność poleceń Maranga — zaznaczyć należy, że firma Waterlof et Sons prowadziła korespondencję z bankiem za pośrednictwem Maranga — więc drukarnia nie miała żadnych powodów do podejrzeń.

Podpisy na dokumentach są sfalszowane ogromnie zręcznie. Autentycznym jest tylko podpis Reisa, który został notarialnie uwierzytelniony, natomiast podpisy funkcjonariuszy banku państwowego, zostały bardzo zręcznie podrobione. Naogół wydano fałszywych banknotów na sumę 500 milionów escudos. W Hadze i Rotterdamie skonfiskowano siedem kufrów, wypełnionych takimi banknotami.

Marang nie pozwala zbić się z tropu nie przyznaje się do winy i twierdzi, że działał w dobrej wierze i ufał obu braciom Bandeira.

CICHY SKANDAL

w świecie dyplomatycznym Berlina.

Posel sowiecki omal nie został seniorem korpusu dyplomatycznego.

Świat dyplomatyczny w Berlinie żywo rozprawia na temat następującego konfliktu.

Po dymisji ambasadora angielskiego w Berlinie lorda d'Abernoon'a, który był seniorem ciała dyplomatycznego, powstało wielce kłopotliwe pytanie, kto ma zostać jego następcą. Zwyczaj wskazywał na dyplomata, który był najwcześniej akredytowany. Tym razem jednak wybór musiałby paść na posła sowieckiego Krestiskiego.

Utrudniało sytuację jeszcze i to, że według zwyczajów małżonka senjora odgrywa wielką rolę w życiu towarzyskim dyplomacji. Obowiązkiem jej między innymi jest wprowadzenie w świat dyplomatyczny żon świeżo przybyłych dyplomatów.

W razie przyznania Krestiskiemu tytułu senjora korpusu dyplomatycznego, aszczyt ten spadłby na jego żonę — córkę sklepikarza i Homla, władającą dwoma tylko językami: rosyjskim i żydowskim.

Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych znalazło się w trudnej sytuacji, tem więcej, że lada dzień przybyć miał nowomianowany poseł angielski.

Po długich a niezmiernie „delikatnych” perswazjach Krestiskij zrzekł się tytułu senjora, a tymczasem żonę nowego posła angielskiego zaprezentuje w salach dyplomacji żona dyrektora departamentu wschodniego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Niezwykłe odkrycia archeologiczne w Indiach. Naprowadzają na ślady potężnego cesarstwa.

W czasie badań, które przeprowadzono w ostatnich miesiącach w Sindhu, Pendjabie, Beludżystanie i innych miejscach pod kierownictwem sir J. Marshalla, dyrektora indyjskiego muzeum archeologicznego, znaleziono liczne ślady cywilizacji przed-Abrahamowej.

Jeśli sędzić z odkrytych ruin miast zakopanych dziś w ziemi, w tych krajach jeszcze na długo przed grecką epoką w cywilizacji istniało potężne cesarstwo, które według wszelkiego prawdopodobieństwa utrzymywało stosunki z Persją, Indochinami a może i z całą Azją.

Chociaż John Marshall obecnie znajduje się w Londynie, gdzie naradza się nad sprawą odkryć z władzami angielskimi, rząd indyjski prowadzi badania dalej i nakazał kopanie w okolicach Melienjo Doro, gdzie mają być przedsiębrane badania w jeszcze większym, niż dotąd zakresie, w celu rozwiązania tej niezmiernie ciekawej zagadki historycznej.

Tanner — Stauning.



W Finlandji został utworzony gabinet socjalistyczny z Tannerem na czele. — W Danji natomiast upadł rząd socjalistyczny, którego szefem był Stauning (na prawy).



— Nie wolno tańczyć charlestona przed sądem!
— Ja nie tańczę!... Ja doprawdy jestem kaleką!...

CZŁOWIEK—ZWIERZE.

Zgwałcił swą 5-letnią siostrzenicę.

Nieszczęśliwe dziecko walczy ze śmiercią.

Płock, 9 grudnia.
We wsi Ciachcin pod Płockiem dokonano przed paru dniami ohydnej zbrodni, która wśród całej okolicy wywarła olbrzymie wzburzenie:

Mieszkał tam gospodarz Jan Gondczak wraz z żoną i 5-letnią córeczką. Przed kilku miesiącami powrócił z wojska brat Gondczakowej, który zamieszkał u szwagra.

Stanisław Onys od pierwszych chwil swego pobytu w zagrodzie Gondczaków 5-letnią siostrzenicę darzył niezwykłą sympatją. Często pieścił ją i całował, na co nie zwracano jednak specjalnej uwagi. Przecież była córeczką jego siostry, a przytem małą dziewczynką.

Niestety, okazało się, że „czułości” wuj miał swoje źródło w zwyrodnieniu seksualnym Onysa.

Oto przed paru dniami Gondczakowie na cały dzień wyjechali za sprawunkami do miasta. W mieszkaniu pozostał Onys, któremu powierzono pieczę nad dzieckiem.

O zmroku Gondczakowie powrócili do domu. Już na samym wstępie w progi zagrody zastanowiła ich niezwykła cisza i brak światła w izbie. Zaniepokojeni tam weszli do wnętrza. Onysa nigdzie nie było. I córki swej narazie również nie zauważyli.

Dopiero po wejściu do drugiej izby i zapaleniu lampy ujrzeli tak okropny z ich piersi.

Na łóżku zupełnie nagie w kałuży krwi nieprzytomne, leżało ich dziecko.

Zrozpaczeni rodzice nieszczęśliwemu maleństwu pośpieszyli z pomocą. — Zawezwano lekarza, który stwierdził dokonanie nad dzieckiem wielokrotnego gwałtu.

Sprawcą ohydnej, mroźnej krew w żyłach zbrodni był wuj dziewczynki, Stanisław Onys.

Nieszczęśliwe maleństwo walczy ze śmiercią.

Za zbrodniarzem wszczęła pościg policja. Rozesłano za nim listy gończe.

DZIEJE GRZECHU.

Naiwna nauczycielka, uwiedziona przez sprytnego oszusta, popełniła zbrodniczy występki, a następnie—z obawy przed karą więzienia — otruła się.

Radomsko, 8 grudnia.

Jest to nader żalosa historia.

We wsi Pletnia radomskiego po wiatu, zamieszkuje bogaty gospodarz, Włodzimierz Olecki. Ów Olecki dohował się 20-letniej urodzwej córki. Mając po temu środki w odpowiednim czasie posłał ją do szkół do miasta, dzięki czemu po kilku latach mogła wstąpić do seminarjum nauczycielskiego, które przed rokiem skończyła.

Młoda nauczycielka w województwie białostockim w Szreńsku otrzymała posadę. Tam poznała młodego człowieka, który wywarł na niej potężne wrażenie. Zakochała się w nim na zabój. Ale i młodzieńcowi przypadła do gustu. Amant Marii Oleckiej wiedział o zamożności jej ojca, począł się więc do młodej nauczycielki zalecać, by przez jej serce dojść do majątku po teściu.

Ufając jego zapewnieniom miłosnym Maria Olecka nie zawahała się na ołtarzu miłości złożyć swego dziewictwa. To tylko pragnął sprytny donżuan. Wiedział on, że przez uwiedzenie córki ojca do oddania mu jej za żonę.

Gdy Maria zaszła w ciążę, nie wspominając o niej nic ojcu, napisała doń list zawiadomieniem, że ma narzeczonego z którym pragnie stanąć na kobiercu ślubnym. Doświadczony Olecki przed udzieleniem córce odpowiedzi zasięgnął informacji o swym przyszłym zięciu.

I dowiedział się o nim takich rzeczy, że włosy mu na głowie powstały ze zgrozy. Tedy wystosował do córki list, informując ją o wszystkim i odmawiając swe go zezwolenia.

List ten dla młodej dziewczyny był dotkliwym ciosem. Idąc za wskazówkami ojca, na własną rękę przeprowadziła dochodzenie, dotyczące osoby swego narzeczonego i z boleścią stwierdziła, że jest co ciemne indywiduum, z którym nie może związać się na całe życie. A jednak była w ciąży o czym nie powinien się ojciec dowiedzieć.

I postanowiła usunąć narzeczonego, a zarazem skutki swej lekkomyślności.

Traf chciał, że fakt spędzenia płodu doszedł do uszu policji, która przeprowadziła śledztwo i wyrodną matkę oddała do dyspozycji sądu w Białymstoku.

Zwolniona za kaucją z przewencyjnego aresztu, wydalona ze szkolnictwa, zmuszona była powrócić do zagrody ojcowskiej. Olecki, który nie mógł wybaczyć córce lekkomyślności niejednokrotnie zdradzał się z tem w dokuczliwych

słowach. Prócz tego każdą chwilę pożytku w domu ojcowskim zatrwał jej strach przed godziną sądu w związku z jej zbrodniczym postępkem. Wszystko to razem spowodowało, że dziewczyna popadła w ostry rozstrój nerwowy.

Gdy w ub. tygodniu z sądu białostockiego otrzymała wezwanie do stawienia się w dniu 9 grudnia na główną rozprawę, dostała nerwowego ataku. Doprowadzono ją do przytomności.

Maria Olecka popadła w straszną desperację. Strach przed karą więzienia doprowadził ją do szaleństwa.

To też postanowiła nie dopuścić do tego. Za cenę swego młodego, złamane go życia.

Wśród nocy, gdy domownicy byli pogrążeni we śnie, zażyła wielką dawkę jakiejś zabójczej trucizny.

Nazajutrz znaleziono ją matrawą.

Zemsta niefortunnego amanta.

Rywalowi swemu wypruł trzewia.

Kalisz, 9 grudnia.

Wacław Zieliński po uszy zakochał się w urodzwej p. Zofii Główniak. Ze ukochaną odwzajemniła mu się uczuciem zareczył się z nią i marzył o czekających go rozkoszach domowego ogniska.

Ale przekorny los wyplatał mu przykrego figla. Oto p. Główniak przed kilku tygodniami poznała innego młodzieńca. Nastąpił zwrot w jej uczuciach i zerwała z Wacławem Zielińskim.

Zieliński ku swemu rywalowi zapalał nienawiścią i poprzysiągł mu zemstę. Przed paru dniami wykonał ją w sposób bestjański.

Wiedząc o tem, że Główniakówna w parku kaliskim lubi zażywać ze swym ukochanym spacerów zaczął się o zmroku za drzewami czekać.

W pewnym momencie dał się sły-

sząc chrzęst żwiru, deptanego stopami ludzkimi.

Po chwili obok urkutego za drzewem Zielińskiego przeszedł jego rywal, trzymając Główniakównę pod rękę. — Zieliński jednym skokiem dopadł do idących. Następnie błyskawicznie wydobyl nóż i ugodził nim rywala w brzuch. — Ofiara bestjańskiej zemsty z wyprutemi trzewiami runęła na ziemię. Główniakówna poczęła przeraźliwie krzyżeć.

Zieliński, który pierwotnie zamierzał i swą eks-narzeczoną potraktować nożem, na widok nadbiegających ludzi — ukrył się w mrokach wieczoru.

Rannego, którym okazał się Wacław Krysak w stanie groźnym odwieziono do szpitala miejskiego.

Za mścym rywalem zorganizowała pościg policja. Też jeszcze nocy schwytano go w jednej z podmiejskich knajp i osadzono w areszcie.

D'a „Ewigu” na gwiazdkę fabrykował weksle urzędnik zakładów amunicyjnych „Pocisk”.

Z Warszawy donoszą nam:

Podczas okupacji niemieckiej powstała w Warszawie firma handlowa „Erste Warschauer Import Gesellschaft”, a gdy Prusacy uciekli, przeistoczyła się w spółkę dla handlu herbatą „Ewig”. Klientela nie zdaje sobie sprawy z pochodzenia tej nazwy.

W ostatnich czasach na czarnej giełdzie ukazały się weksle wspomnianej firmy. Zdziwiło to kierowników, bowiem dotychczas weksle z ich podpisami nigdy nie trafiały do pokątnych dyskontorów.

Jeden z takich weksli wykupiono. Okazało się, że jest haniebnie sfałszowana — zarówno tekst jak pieczęć.

Poszkodowana firma zakomunikowała o odkryciu brygadzie fałszerskiej urzędu śledczego.

Badając podpisy żyrantów, ustalono że na pierwszym miejscu figuruje niejaki Edmund Sawicki.

Nazwisko to znane było policji. Sawickiego ścigały listy gończe z najrozmaitszych zakątków kraju, poszukiwała go też bezskutecznie „Gazeta Śledcza”. Żagadkę dopomógł rozwikłać drugi z kolei żyrant.

— Kto mi dał ten weksel? Dał mi Sawicki, urzędnik zakładów amunicyjnych „Pocisk” w Rembertowie!

Istotnie, znaleziono tam winowajcę, choć nigdzie nie był zameldowany.

Zupełnie nieoczekiwanie Sawicki znalazł się w więzieniu. Na jaką sumę wypuścił weksli „Ewigu”, jeszcze nie wiadomo. Dotychczas stwierdzono istnienie kilku sztuk ogółem na 3 tysiące złotych.

Poza tem Sawickiego oskarżają: p.

Znów kandydat do przejścia na judaizm.

Jest nim pabianiczanie, był urzędnik państwowy

Do rabinatu zgłosił się katolik Zygmunt Michalski, l. 28, pochodzący z Pabianic i zamieszkały ostatnio w Stolnie, który oświadczył, że chce przejść na łono judaizmu.

Michalski jest b. urzędnikiem państwowym. Posady państwowej się rzekł i pozostał obecnie nauczycielem prywatnym w Stolnie, żyjąc z lekcji udzielanych w domach żydowskich.

Od kilku lat nosi on się z zamiarem przejścia na łono judaizmu i od 3 lat przygotowuje się do tego.

Rabinat przyrzekł uwzględnić prośbę Michalskiego, po zasięgnięciu o nim odpowiednich informacji.

5-letni bohater uratował przed katastrofą pociąg kurierski pod Filadelfią.

Pisma amerykańskie donoszą o niezwykłej przytomności umysłu 5-letniego chłopca, który ocalał od katastrofy pociąg pośpieszny zjadający do Filadelfji.

Na dom dróżnika kolejowego napadli bandyci.

Zdemolowali mieszkanie i ciężko poranili gospodarza oraz jego żonę.

Po dokonaniu tego morderstwa wykreślił śruby od szyn. Pięcioletni syn dróżnika, Tom, zdołał uciec z domu i schował się w zaroślach, niezauważony przez złoczyńców.

Nagle ukazał się na horyzoncie pociąg, pędzący z szybkością 120 kilometrów na godzinę.

Mały Tom stanął na torze i rozpoczął wycmachować czapkę i rekami.

Zauważył go zdaleka maszynista i zatrzymał pociąg na 10 metrów przed zniszczonym torem.

Mieczysław Trzebiński, właściciel „Kult polu” o nieprawne zainkasowanie 800 złotych, pogotowie ratunkowe, które rości pretensje do 200 złotych, oraz szereg innych osób i instytucji.

PESYMISTA.



— Mojego kolegę z ławy szkolnej skazano w tych dniach za zabójstwo, popełnione w uniesieniu na cztery lata więzienia.

— To drobiazg. Mnie, mój drogi, za jeden pocałunek, popełniony nie w porę, skazano na dożywotnie małżeńskie pożycie.



Żarty na bok.

Godzina trzecia w nocy. Na ulicy pusto i głucho. Dwaj przyjaciele Adek i Fredek wracają z nocnej knajpy do domu, ósemkując nogami.

— Tra... trafisz?... — pyta pierwszy.

— Nie bój się... Tra... trafię... — odpowiada drugi

Adek nie może utrzymać się na nogach. Fredek jest pewniejszy siebie.

— Poczekaj... Znajdę klucz... — powiada Fredek, zbliżając się do drzwi.

Szuka po wszystkich kieszeniach. Nie może znaleźć.

— Słuchaj... — monituje go Adek — Czy ty tak długo potrafisz?...

Fredek nie może sobie dać rady. Jedną ręką szuka klucza, drugą — podtrzymuje chwiejącego się na nogach przyjaciela.

Aby ułatwić sobie zadanie Fredek wpadł na pomysł. Postawił przyjaciela przy latarni, kazał mu ją objąć rękoma i wrócił do drzwi, by je otworzyć.

Gdy po pięciu minutach nie udało mu się znaleźć klucza, pijany przyjaciel, ścisnąc kurczowo w rękach latarnię, rzekł z wyrzutem:

— Słuchaj... Fredek... Jeżeli natychmiast nie otworzysz drzwi, to wiedz, że przestanę ci świecić i puszczam lampę na ziemię...

Dwóch angiłków siedzi w kawiarni przy stoliku. Torsey opowiada o swych sukcesach atletycznych. Ukończył właśnie szkołę bokserską i nikogo się nie boi.

— Czy jest pan zupełnie pewny swej siły? — pyta drugi.

— Najzupełniej! Wczoraj powaliłem na ziemię dwóch policjantów, którzy chcieli mnie aresztować za naruszenie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym.

— A czy odważyłby się pan uderzyć kogoś w twarz?

— Chętnie!

Zakład doszedł do skutku.

Bokser wybrał pierwszego lepszego gościa, siedzącego przy sąsiednim stoliku.

Zbliżył się doń i wymierzył mu policzek.

Rozpoczęła się walka na pięści.

Po chwili Torsey leżał z rozstrzaskaną szczęką pod ścianą.

Jak się okazało napadniętym był — Jack Dempsey.

Maryla Gremo nie umarła...

Domniemana nieboszczka rozwija się pięknie i ma zamiar zostać gwiazdą filmową.

Kocha swą sztukę i... małego „Rudolfa Valentino.“

Lódź, 9 grudnia.

Do Łodzi przyjechała znana już publiczności łódzkiej ze swych występów przed czterema laty na deskach estrady w Filharmonii była uczennica Ritty Sachetto, obecnie wielce utalentowana tancerka, 15-letnia Maryla Gremo.

Nie widzieliśmy jej już cztery lata. Ostatnim razem, gdy występowała w Filharmonii miała lat jedenaście. Traktowali ją wówczas jako fenomenalne dziecko. Bo była doprawdy — tylko dzieckiem...

Ale cztery lata w tym okresie życia dla kobiety, szczególnie dla tancerki, uprawiającej ciągle ćwiczenia gimnastyczne — to ogrom czasu, gdy rozwój fizyczny posuwa się w szybkim tempie i cała postać zmienia się aż do niepoznania.

I dlatego, gdy przed gościnnym wy-

stępem Maryli Gremo, wywieszono w oknach jej fotografie w stylowych strojach, ludzie wzruszali ramionami, myśląc w duchu:

— Toż to „kobieta“!... Gdzie jest dawna Maryla Gremo, mała, powabna dziewczynka?

Ponieważ Łódź jest miastem bardzo podejrzliwym i krytycznie usposobionym względem sław artystycznych, rozpuszczono na mieście sensacyjną plotkę że impresario dokonał mistyfikacji, że to nie jest wcale Maryla Gremo, lecz ktoś inny, a właściwa Maryla Gremo dawno już umarła.

Nie pomogły tupania nóżką młodocianej tancerki, oburzonej do głębi rozsiewaniami o niej pogłoskami, nikt jej nie chciał uwierzyć, że żyje, że jest tą samą Marylą Gremo, która przed czterema laty zachwycała

publiczność łódzką swymi produkcjami tanecznymi.

Przyznam się, że wobec rozsiewanych po mieście pogłosek, nie bez pewnych obaw poszedłem do Grand-Hotelu albowiem nigdy jeszcze dotychczas nie robiłem wywiadów z nieboszczkami.

Dlatego też gdy wszedłem do pokoju hotelowego i ujrzałem tancerkę, siedzącą na kanapie ze swym nieodłącznym przyjacielem — pajacem, zwróciłem się do niej przedewszystkiem z trwożliwym pytaniem:

— Przepraszam bardzo... Więc czy pani żyje?...

Maryla Gremo roześmiała się głośno dając oczywisty dowód swej żywotności, przyczem na twarzy jej wystąpiły tak silne rumieńce, że chyba tylko wśród czerwonoskórych spotkać można podobnego trupa.

— Wie pan, gdy się dowiedziałam o mej śmierci, pragnęłam tylko jednej rzeczy... Chciałam się dowiedzieć, gdzie jest mój grób, bo to przecież byłoby bardzo ciekawe — zapłakać nad własnym grobem...

Ponieważ rozmowa wchodziła na tory, zbyt smutne, postanowiłem więcej nie dotykać już tej bolesnej struny.

— Gdzie pani była w ciągu tych czterech lat?...

— W Berlinie... Nie występowałam wcale, lecz uczyłam się i ćwiczyłam... Dlatego w zeszłą sobotę, gdy po tak długim odpoczynku znowu wystąpiłam w Filharmonii, miałam wielką treść...

— Czy większa jak podczas pierwsze go występu?...

— O, tak... Podczas pierwszego występu czułam się na scenie jak u siebie w domu... Pamiętam, że gdy rzucono mi z widowni bukiet konwajli i płatki rozsypały się po całej estradzie, podniosłam bezceremonialnie sukienkę; ukleknęłam na ziemi i wśród ogólnego śmiechu na widowni

poczęłam zbierać do sukienki rozsypane kwiatki...

— Bo ja bardzo lubię kwiaty... Kwiaty i mojego pajaca...

Elokwentna artystka, posiadająca nie tylko talent w nogach, lecz również w języku, pokazała mi swego pajaca.

— O, widzi pan, to jest mój mąż... Mój Rudolf Valentino... Można z nim robić co się chce, dlatego go lubię...

— A w jaki sposób odkryła pani w sobie talent choreograficzny?...

Maryla nie zdaje sobie z tego sprawy... Została tancerką, bo musiała zostać... Kto wie, dlaczego świeci słońce lub po nocy następuje dzień... Przychodzi jej jednak z pomocą matka pani Dora Gremo, akompaniująca córce stale podczas występów na pianinie:

— To było w Berlinie — odpowiada pani Gremo. Poszłam z Marylą pewnego razu na wielki plac w śródmieściu, gdzie grała muzyka... Maryla miała wówczas cztery lata... Nie wiem w jaki sposób straciłam ją z oczu i dopiero po kilku chwilach usłyszałam obok siebie entuzjastyczne szepty: „Ach, jak słicznie“!... „Jak ładnie, jak zgrabnie“... Przewiercałam się przez tłum i patrzyłam — córeczka moja tańczy w takt muzyki a tłum ludzi otoczył ją wokół i podziwiał jej kompozycje...

Nazajutrz udałam się z nią do Ritty Sachetto, która pierwsza właściwie odkryła w niej wielki talent.

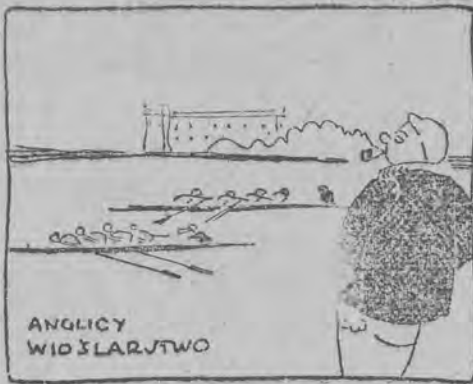
— A jakie ma pani zamiary na przyszłość?...

— Maryla ma zamiar zostać artystką filmową. Starają się już o nią pewne towarzystwa filmowe...

Zegnając się z nią byłem w nielada kłopotcie — pocałować ją w rękę, jak do rosłą niewiastę, czy też traktować ją jak małą, piętnastoletnią dzikowczynkę. Bo Maryla Gremo to doprawdy dziwny typ niewiasty — niby dziecko, bawiące się jeszcze pajacykiem i strojące różne miny do matki, i niby kobieta do rosła, o oczach, pełnych zadumy i poważnym wyrazie twarzy.

Ale jedno było pewne: — Maryla Gremo żyje i bardzo nawet pomyślnie rozwija się jej talent.

Ulubione sporty narodów.



Kobieta od stóp do głowy opisana w kilkunastu wierszach.

Kapelusze wciąż jeszcze noszą wysokie i miękkie. Ostatnią nowością są kapelusze piłśniowe w dwu tonach: od spodu ciemniejszy, a wierzch rondka jaśniejszy.

Włosy strzyże się wciąż krótko na karku, ale wchodzi obecnie w modę lok na czole. Wogóle daje się coraz częściej zauważyć tendencja do włosów ondulowanych w loki.

Futra modne są o krótkim włosie. Ciągłe jeszcze króluje do sportowych porannych okryć baranek, lub karakuły szare, szy w tonie płaszcza.

Barwy ciemnego czerwonego wina i fioletowa występują w połączeniu z przybraniem popielatym.

Bolerka z „mousseline de soie“, czy innych lekkich przezroczystych materiałów, pokrywają suknie wieczorowe, zwłaszcza te, które haftowane są mi-

sternie perełkami. Szale, obszyte delikatną frędzlą znów odzyskują prawo obywatelstwa przy sukniach wieczorowych.

Linja stanu nieznacznie się podnosi. W strojach sportowych, jak kurtki skórzane, lub płaszcze nieprzemakalne nosi się nawet pasek ze skóry w samym pasie. Jest to widok uderzający obecnie swą niezwykłością.

Pantofelki wieczorowe z lamy są już zbyt obnoszone: należy nosić obecnie atlasowe tegoż koloru, co suknie, albo śmietankowe. Na dzień wciąż jeszcze modna jest skórka jaszczurcza.

Kwiaty ciągle jeszcze są ozdobą płaszcza i sukien wieczorowych. Na dzień do płaszcza modne są teraz najbardziej bukietki małych kwiatków w dyskretnych barwach.

CASINO

Wobec olbrzymiego powodzenia —
sprolongowany jeszcze na jeden dzień

FAUST

tytaniczna epopea

Miłości, Grzechu i Śmierci
z Emilem JanningsemWystęp solowy
artystki Opery pani B. OLECKIEICeny
wszystkich miejsc 1 zł. i 2 zł.

— POZATEK O GODZ. 4 EJ PO POŁUDNIU. —

Ideałem dzisiejszej kobiety
jest najemny tancerz dancinowy.

Tragedja paryzanki z lepszego towarzystwa.

Do jednego z komisarzy policyjnych w Paryżu zgłosiła się w tych dniach pewna dama, pochodząca z najlepszego towarzystwa i poprosiła go o radę w niezwykle delikatnej sprawie.

Kiedy komisarz, zasługujący zresztą na zaufanie i cieszący się ogromnym uznaniem w świecie paryskim, odpowiedział na to, że bardzo chętnie jej służy, — dama zaczęła zwlekać, zmieszana się bardzo, wreszcie rozplakała się na dobre i zalewając się łzami opowiedziała historję następującą.

„Zawróciłam sobie głowę pewnym młodym tancerzem - argentyńskim, który nadużywa mej słabości i wyzyskuje mnie w sposób jaknajbardziej niegodny. Niech pan pomyśli, panie komisarzu, jak nisko upadłam!

Gdy przychodzę do dancingu, w którym ów argentyńczyk jest zawodowym tancerzem, siada on zaraz przy mnie, otwiera moją torebkę i, jeżeli nie znajdzie w niej paru tysięcy franków, krzywi się i powiada: dziś nie tańczę!

Tak, panie komisarzu, daję mu dwa do trzech tysięcy franków za taniec. O-

statnio, ponieważ nie miałam pieniędzy, dałam mu wspaniałą brylant, który mi podarował mój mąż na imieniny. Musiałam jednak powiedzieć mężowi, że ten brylant zgubiłam.

I tu właśnie zaczyna się prawdziwe nieszczęście. Mąż bowiem chce poruścić wszelkie sprężyny, aby brylant odnaleźć”.

W tej właśnie chwili komisarz, który dotąd bardzo uważnie, choć jednocześnie nie bez wielkiego zakłopotania słuchał owej damy, przerwał jej i oświadczył:

„Może pani być pewna, że skoro tylko policja o tem się dowie, brylant napewno się znajdzie, szczególnie wobec tego, że pani sama przyniosła w tej mierze bardzo cenne wiadomości”.

„Ależ nie, panie komisarzu — odpowiada na to dama głosem zbojałym — ja właśnie poto przychodzę, żeby pana prosić o radę. Pragnę bowiem, aby cała ta sprawa została załatwiona w ten sposób, by mego przyjaciela nie niepokojono. Przecież ja go kocham; jeśli zaś zacznę go nudzić sprawą brylantu, na-

KOCHANA
TESCIOWA

z Harold Lloyd'em

Panienska od Paluszków

z BEBE DANIELS

zmuszają do paroksyzmów śmiechu.

Królowa półświatka węgierskiego
baronowa Schoenberg zmarła.Na wieść o tem córka jej, gwiazda filmowa Erna
Morena otruiła się.

W jednym ze szpitali berlińskich zmarła niedawno baronowa Schoenberg słynna swego czasu na Węgrzech ze swego awanturniczego życia i wielkiej piękności, którą oczarowała samego Franciszka Józefa.

Jej właściwe nazwisko było: Róża Wallenstein. Pochodziła z miasta Szekszard, gdzie przyszła na świat jako córka właściciela małego sklepiku. Była niezwykle urody, z wielkimi oczyma i złotorudnemi włosami. W Budapeszcie zakochała się w pewnym lekarzu, ale kiedy ten odmówił ożenku, strzeliła do niego, za co skazano ją na ósm miesięcy więzienia. Wtedy uzyskała audiencję u

pewno nie zechce nawet spojrzeć na mnie”.

Prawdziwy co do najdrobniejszego szczegółu ten obraz nowoczesnej Sodomy i Gomory, obraz moralności dwudziestego wieku, wykwiatającej w dancin-gach, jest tak silny w swej grze, że chyba nie wymaga żadnych komentarzy!

Franciszka Józefa, który, olśniony jej pięknnością, ułaskawił ją.

Przez jakiś czas była kasjerką w ka-wiarni, a potem zaślubiła barona Schoenberga, byłego oficera huzarów, ale podupadłego w nędzę i wykonywującego zawód dorożkarza.

W jej salonach w Budapeszcie zbierali się najwięksi politycy i mężowie stanu, szukając nieraz protekcji pięknej baronowej, posiadającej olbrzymie znajomości, stosunki i wpływy.

Dziennikarz Lengyel Zoltan ogłosił w r. 1906 rewelacje sensacyjne o zakulisowych sprawkach dokonywujących się w salonach baronowej, wywołując taki skandal, że minister sprawiedliwości Polonyi musiał ustąpić, a baronowa została wydalona z Budapesztu.

Udała się do Berlina, gdzie wyszła za podupadłego hrabiego niemieckiego.

Od lat kilku chora, zmarła w szpitalu. Na wiadomość o tem, córka jej, słynna gwiazda filmowa, Erna Morena, utruła się o obecnie walczy ze śmiercią.



Sąd

nad

Antychrystem

ALEKSANDER
BŁAŻEJOWSKI

15

— Chętnie opowiem panu kilka słów o nowej sztuce, — mówił Trzysiński ze skupieniem, jakby chciał sobie dramat przed oczyma odtworzyć. — Treść opowiedzieć, oczywiście trudno.

Zna pan tę przepowiednię:

„Rosja, po złamaniu oków białego caryzmu, wejdzie na równie pochyłą i toczyć się będzie w dół aż do czarnej anarchii”. Znana przepowiednia. Na tej przepowiedni wykuwa Karnicki swój dramat. Oto jego ogólna osnowa:

„Naród, który żył wieki w dobrobycie i spokoju, zaczął mięknąć, tracił hart, zaczął się imać niegodnych myśli. Szemrał przeciw Bogu, dażył do takiej potęgi, aby świat przerazić, a dażył do niej uciskiem bezbronnych i zaborczością. Z rozkazu Najwyższego naród ten miał przeżyć tak straszną pokutę, że albo w niej odkupi swe winy i wyjdzie uleczony, albo zginie. Narzędziem Najwyższego miał być Ażer. Miał stać się on dla narodu albo wielkim ogniem pokutnym, albo Antychrystem, po którego panowaniu naród doszczętnie wyginie.

„Gdy Ażer przyszedł na świat w bru-

dney i ciasnej izbie, szalała na dworze burza. Deszcz obfitemi strugami bił w słabe szyby domu, wiatr gwizdał i ryczał w kominie, jakby zwoływał na diabli sabat. Uważano to za niepomyślny znak dla życia, które przed chwilą powstało. Wtem zapukał ktoś w szybę. Stary Ażer odsunął zaporę drzwi i w świetle długiej błyskawicy, ujrzał chudego, niezmiernie wysokiego człowieka, który prosił o schronienie. Gość był tak niezwykle, że trwożył swoim wyglądem. Przyszedł z pod strug deszczu, a ubranie jego było suche. Nieznajomy pochylił się nad dzieckiem i mówił:

„W taką noc, jak dzisiaj, przychodzi na świat tylko ludzkie niewykli. Z nocy takiej rodzą się ich myśli, słowa i czyny. Błyskawice — to ich myśli, grzmoty — ich słowa, czyn ich — to piorun. Twój syn będzie trwożył i niszczył, jak ta strasna noc dzisiejsza”.

Wśród takich to okoliczności przyszedł na świat człowiek, który, gdy dorósł, wszczepił jad w krew narodu. Młody Ażer głosił dziwną ewangelję. I pod wpływem jego słów dymy pogorzeliści

zaczęły się snuć po żyznych polach potężnej dawnej Rosji, z miast były łuny i zostawały krwawe oparzeliska. Naród doprowadzony do obłędu nie widział niczego i szedł wpatrzony w proroka, wierząc, że on prowadzi do szczęścia.

— I oto w tej samej wsi, z której pochodził krwawy Ażer, wyszedł młody człowiek, — zwał się Mitryn. Widząc zniszczenie, głód i zarazę, chwycił kij wędrowny i szedł od wsi do wsi, od miasta do miasta, lecząc słowami obłęd. Jednego dnia spotkał Mitryn na zgliszczach domu człowieka o błędnych oczach. Nędzarz słuchał słów jego, a z oczu zniknął mu obłęd. Był to pierwszy uleczony. Po nim było ich dziesięciu, potem setki i tysiące, a wreszcie miliony pozostałych jeszcze przy życiu. Zrozumieli wreszcie, że ogień zniszczenia, nie zbawienia przepala naród. Zrozumieli, że płaszcz Ażera, to nie królewska purpura, lecz przesiąknięty krwią ludzką łachman.

Przyszło opamiętanie.

Na ruinie wielkiego miasta miał się odbyć sąd nad Ażerem — sąd nad Antychrystem. Obwiniony przyszedł drżący i przerażony, okryty zmietym, rdzawym płaszczem.

— Na śmierć Antychrysta!! — wył tłum, zawiedziony w swych nadziejach.

I w tym strasnym momencie przyszedł Mitryn, wędrowiec, uciszył tłum skinieniem ręki i mówił:

— Antychryst od Boga pochodzi, on Jego wypełnić miał prorocstwo. Słuchać jego rozkazów mieli tylko ci, którzy od-

Boga się odwrócili i deptali Jego przykazania. Jeśli dziś krzyczycie: pod sąd Antychrysta, gdy pragniecie krwawego na nim odwetu, to niema już złych wśród was. Ażer dopełnił prorocstwa. Bóg cofnął swój rozkaz, gdy przyszło opamiętanie. Z upamiętaniem przyszło odkupienie win...

Po tych słowach Mitryna, gdy tłum zwrócił oczy na oskarżonego, już go w tym miejscu nie było. Rozpłynął się gdzieś w przestworzu, a na miejscu, gdzie stał, leżał okrwawiony łachman.

Naród się opamiętał.

— To jest kanwa, na której Karnicki snuje swoją fantazję w czterech aktach i prologu. W to wplótł autor szereg mocnych typów, choćby taką Bertę, kochankę Ażera.

Wienczek słuchał i nie zauważył, że przeszli Park Łazienkowski wkoło i stali u wyjścia. Trzysiński zmęczony przystanął, zatrzymał wolną dorożkę i żegnając się, prosił Wienczka:

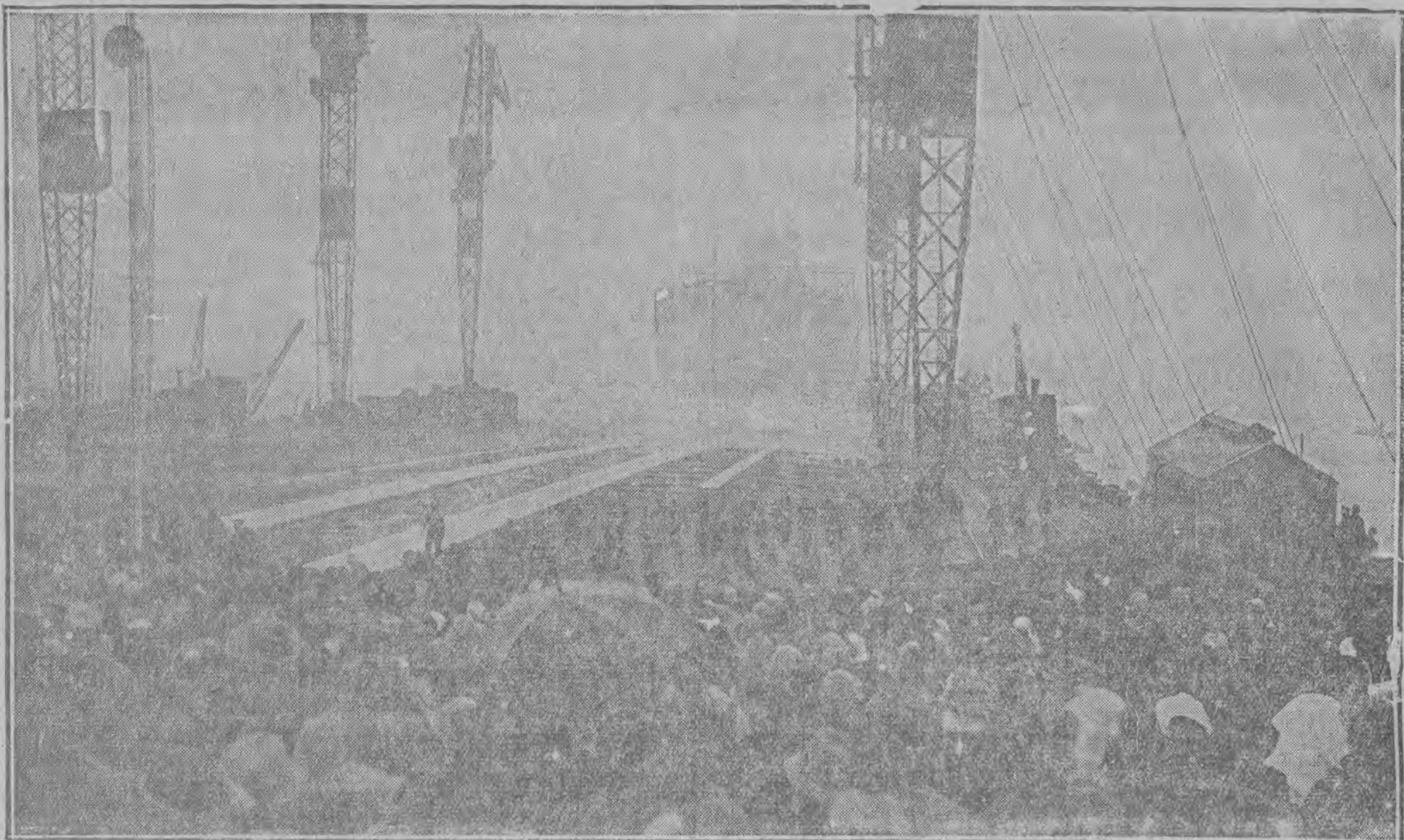
— Mistrzu, proszę tylko zbytnio nie kolportować treści „Sądu nad Antychrystem”, bo Karnicki nawet prasie odnawia informację.

— Dyrektorze, chyba na moją dyskrekcję może pan liczyć — odpowiedział Wienczek, ścisnąc mocno delikatną rękę starego dyrektora.

Trzysiński wsiadł w dorożkę, która szybko potoczyła się po asfalcie i znikła w korowodzie pojazdów.

Wienczek zamyślony powrócił do Łazienek.

(C. d. n.)



Vice-królowa I ascelles, córka króla angielskiego, dokonała aktu przecięcia wsięgi na nowym krążowniku angielskim „Rodney”. Nasza fotografia przedstawia krążownik niezwłocznie po spuszczeniu na wodę.

Tytuł działa uspokajająco.

Legenda o człowieku, który zwał się Lusanna Lumumbala.

Był sobie raz człowiek, który nazywał się Lusanna Lumumbala. Człowiek ten opuścił wioskę rodzinną i tak długo przebywał na obczyźnie, że nikt nie mógłby powiedzieć, czy upłynęło lat pięć, czy dziesięć, zanim powrócił.

A gdy to nastąpiło, zaczął opowiadać o swych wędrówkach i podczas tego opowiadania, mówiąc właśnie o krainie, zwanej Tupende, wydobyl z szaty swej fajkę, napełnił ją jakimś ziele, poczem ziele zapalił.

Widząc to, lud zawołał zdumiony:

— Patrzcie, co się stało z Lumumbalą! Zjada jakieś ziele i polyka dym!

— W ziele tem — odparł Lumumbala — leży moc czarowna.

Ale słuchacze chcieli wiedzieć, jak to ziele smakuje, wyjął więc fajkę z ust i podał ją im, aby sami spróbowali.

— W ziele tem — powtórzył — leży moc czarowna. Jeżeli pokłócisz się z bratem, a serce twe przepełniła nienawiść tak, że za nóż chwytasz, aby zabić brata, wówczas napełnij fajkę tem ziele i pij dym tego.

A wkrótce powiesz: „Dlaczego mam zabijać brata, który pochodzi z tego samego łona, co ja? Wystarczy, gdy wygarbuję mu skórę”.

Gdy zaś jeszcze napijesz się dymu, to powiesz: „Dlaczego mam bić brata. Wystarczy, że będę nim pogardzał”. Wówczas po raz trzeci napij się dymu, a serce twe uspokoi się i będzie łagodne i po wiesz bratu swemu: „Chodź miły bracie. Zabiję kurę i kupię wina palmowego. Chodź, razem ze mną jeść i pić będziesz”.

Tak, ludzie, to jest ziele czarowne!

Temi słowy przemawiał Lusanna Lumumbala, powróciwszy z długiej wędrówki do wioski rodzinnej.

Legendę powyższą o uspokajającym działaniu tytoniu opowiadają bazarze ludu w Kongu belgijskim, wysoko ceniąc przez swych czarnych współziomków.

Czy istniały Amazonki?

Tajemnicze napomnienia mitów Herodota, Strabo — doznają ciekawego potw. erdzenia: oto jeszcze w 18 wieku istniał na Kaukazie lud Amazonek. Państwo wojowniczek było nad Bałtykiem około r. 1000 po Chrystusie.

W greckich podaniach odgrywają wielką rolę t. zw. Amazonki, wojownicze plemię, czy plemiona, składające się tylko z kobiet, niecierpiących pomie dzy sobą żadnych mężczyzn. Pod wodzą królowej tworzyły kobiety wybitnie wojownicze i zaborcze państwo.

A Amazonkach tych wspomina kilka starych mitów, tak np. mit o Herkulesie i mit o Troi. Dziewczęta i dwunasta praca Herkulesa polegała na tem, aby przynieść królowi spartańskiemu Eurysteuszowi tarczę królowej; Azazonek Hippolity. Według podania o Herkulesie mieszkaly Amazonki nad rzeką Termodon w Kapadocy na południowym wybrzeżu morza Czarnego. Z dzieci zachowywano tylko córki, podczas gdy synów mordowały Amazonki albo odsyłały ojcom, którymi bywali wojownicy okolicznych ludów. Córki wychowywały się w rzemiośle wojenne.

Iliada donosi, jak to król Trojan Pryam, opowiadał Helenie, że jako młody człowiek pomagał swemu sprzymierzeńcowi w odpięciu Amazonek, które wtargnęły do kraju, a w innym miejscu jest wiadomość, że w czasie wojny przeciwko Frygijczykom zostały pokonane przez Bellerofona, bohatera krynickiego. A według Enawy pomagały Amazonki pod wodzą królowej swej Pen tezilei Grekom.

Podania podobne utrzymują się aż do czasów Aleksandra Wielkiego, którego królowa Telestris odwiedziła w Persji. Także wiarygodny przeważnie Herodotus opowiada o zagadkowym ludzie, złożonym wyłącznie z kobiet, a raczej tylko o jednym ich odłamie, wziętym do niewoli w bitwie nad Thermoponem.

Już w starożytności panowały jednak wątpliwości co do tych sprawozdań. Tak np. geograf grecki Strabo, urodzony w r. 63 przed Nar Chryst po wątpiewa, by takie armje kobiet mogły istnieć a te same wątpliwości mają inni, późniejsi historycy.

Jest jednak rzeczą ciekawą, że właśnie na Kaukazie jeszcze w XVIII stuleciu były kobiety — wojowniczki, które nazywano Amazonkami. A przecież właśnie Strabo wspomina, że jeśli taki lud wojowniczek istniał wogóle, to chy-

ba na Kaukazie! Kobiety te kaukaskie, których ślad istniał jeszcze w 8 w. miały wielką tradycję i opowiadały o swoich ogromnych przewagach wojennych, dokonanych w ciągu wielu wieków. Nie jaki Lambert opowiada, że w czasie swego pobytu na Kaukazie u księcia Dadiana z Ningrelji otrzymał pisemne wiadomości o wtargnięciu wojska kobiet do dzierzaw Suanów i Caracholów, również ludów kaukaskich i że wśród zabitych znajdowało się wówczas bardzo dużo kobiet. Przyniesiono też księciu Dadianowi mnóstwo broni, jaką posługiwały się owe zabite Amazonki. Informacje te doznają potwierdzenia przez wykopaliska w grabcach w okręgu Kasbeku w Kaukazie.

Jest rzeczą znamienną, że wiadomości o amazonkach w wiekach średnich pochodzą przeważnie od arabsów, spadkobierców cywilizacji i nauki greckiej. Tak np. znakomity arabski podróżnik Ibn Jakób pisze, że na zachód od Rus, znajduje się miasto kobiet, które posiadają role i niewolników. Także w Afryce znajdowały się podobno państwa kobiece np. jedno z nich rozciągało się od Egiptu Górnego aż do Abisynji.

Lecz także w Europie miały podobno około r. 1000 po Chrystusie istnieć amazonki gdzieś na północy, a w historii kościelnej mowa jest w żywocie Adama Bremsensa o pewnym ludzie który składał się z samych kobiet. Państwo ich znajdowało się na brzegach morza Bałtyckiego. Chętnicy wspominają w swej historii o trzech krajach kobiecych

D. F. C. wystąpił z ligi zawodowej czeskiej

Znany z pobytu w Łodzi klub sportowy z Pragi „D. F. C.” (Deutscher Fussball Club) postanowił wystąpić z ligi zawodowej czeskiej i w ten sposób odpowiedzieć na ankietę czołowych klubów zawodowych Czechosłowacji, czy jest możliwym, by D. F. C. jako niemiecki pozostawał nadal w czeskiej lidze narodowej.

Nie mieszajcie się spódnice do polityki.

Pos Korfanty uważa że gołe kolanka nauczycielek wpłynęły na rezultat wyborów.

Z Katowic donoszą:

Na ostatnim posiedzeniu sejmiku śląskiego omawiali niektórzy posłowie dość obszernie rolę spódnic u śląskich nauczycielek w ostatnich wyborach gminnych, a raczej ich krótkość.

Posel Korfanty mianowicie z niesłychanym oburzeniem piętnował polskie nauczycielki, że noszą za krótkie spódnice,

pokazują gołe kolana,

drażnią tem ludność śląską i że to właśnie ujemnie wpłynęło na rezultat wyborów gminnych w dniu 14 listopada.

Tak nie jest. Wydział oświecenia publicznego w Katowicach od kilku lat wy daje okólniki, zakazujące surowo noszenia nauczycielkom krótkich spódnic i dużego dekoltu. Okólniki te są bardzo ściśle w szkołach przestrzegane.

Pozatem biedne nauczycielki są „obserwowane” pilnym okiem przez władze kościelne, miejscowe władze gminne, wreszcie przez obywatelstwo, które zaraz pisze anonimy. To też faktem jest, że nauczycielki nasze

steroryzowane i ścigane przez wszystkich,

chodzą zapięte i opięte do szkoły, w spódnicach najdłuższych.

Można zresztą stwierdzić to naocznie. Niechaj sejm wybierze komisję i ta niech dokona

pomiarów tych spódnic,

a przekonana się, że ataki posłów były zwyczajną niegodną demagogią.

Niemcy w sejmie śląskim nie mierzą swoim nauczycielkom i nie ma długości spódnic, jeno się pytają, czy spełniają one dobrze obowiązki w szkole i czy są należycie płacone, aby miały za co kupić sobie potrzebną spódnice.

Nie mieszajcie, panowie spódnice do polityki!



Ostateczny program

Inauguracji sezonu bokserkiego w Łodzi.

Na ringu w Filharmonii odbędą się w niedzielę sensacyjne zmagania bokserów polskich z niemieckimi.

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w sali Filharmonii inauguracja sezonu bokserkiego w Łodzi.

Program zawodów zapowiada się wrecz imponująco. W szlachetnej rywalizacji zmierzą się pięściarze czołowego klubu południowo-wschodnich Niemiec „Punching-Clubu“ z Wrocławia z najlepszymi pięściarzami Górnego Śląska i Łodzi, którzy obecnie dzierżą hegemonję w polskim sporcie pugilatorskim.

Na specjalnie wybudowanym ringu pośrodku sali zmierzą się:

Waga piórkowa: Hellfield (Wrocław) — Wochnik (Boksing Kl., Król. Huta); Pietraszek (Kruszender) — Gawili (Union).

Waga lekka: Wiesner (Wrocław) — Wende (Kl. Sport. 06, Mysłowice); Lewandowski (Kruszender) — Stahl (Union).

Waga średnia: Meyer (Wrocław) — Sнопек (B.K.C., Katowice); Denisch (B.K.S.) — Harry Tzerr (Union).

Waga półciężka: Schultz (Wrocław) — Wotzka (Kl. Sport. 09).

Waga ciężka: Schubert (Wrocław) — Konarzewski (Union).

Drużyna wrocławska przybywa do Łodzi pod przewodnictwem prezesa klubu p. Miedzińskiego.

Kierownikiem spotkań będzie bezsprzecznie najlepszy polski arbirer bokserki p. kpt. Jan Baran, prezes polskiego związku bokserkiego.

Sędziowie punktowi: pp. Willy Sнопек z Katowic, inż. Kanenberg z Pabjanic i Miedziński z Wrocławia. Sędzią mierzącym czas będzie p. Otton Landeck.

Dyżurnym lekarzem p. dr. S. Kantor.

Jak się dowiadujemy, zapowiedziane jest przybycie konsulów: niemieckiego, angielskiego i austriackiego.

Organizacja spoczywa w doświadczonych rękach p. Ottona Landeck.

Specjalna komisja przyjęcia gości, oczekiwania ich będzie w sobotę na dworcu.

Niedzielne zawody bokserkie w naszym mieście obudziły w szerokich kręgach sportowych kolosalne zainteresowanie, tak, iż liczyć się należy, iż duża sala Filharmonii zapełni się do brzezi.

Sporty zimowe już się rozpoczęły.



17-letni narciarz włoski Luigi Bernasconi skoczył na wysokość 57 metrów.

Sporty zimowe w Polsce

Zarządy łódzkich towarzystw sportowych posiadające własne boiska, winny dla członków swych urządzać w porze zimowej ślizgawki.

Łódź, 9 grudnia.

Ciepły listopad, wprowadzający w podziw meteorologów, przedłużył znacznie jesienny sezon sportowy.

Opóźnione mistrzostwo piłkarskie Polski, które znalazły dopiero epilog w ubiegłym tygodniu, odbyły się jeszcze przy zupełnie normalnej pogodzie.

Ale wreszcie jednak pogoda zmieniła się zupełnie ku uciechu miłośników sportów zimowych.

Spadł w niektórych częściach Polski śnieg, mróz skul taflami lodu rzeki i stawy. Rozpoczęło się wreszcie władanie królestwa sportów zimowych.

Mówiąc o sportach zimowych mamy dziś na myśli, nie te sporty, które zimą uprawiać można, ale wyłącznie te, które są ściśle związane z śniegiem i lodem.

Kto choć raz w życiu przejechał nartami niepokalanie dziewiczą biel śniegu — ten chyba przyzna, że wśród sportów zimowych prym bierze narciarstwo. Od niego też zacząć wypadnie te pobieżne rozważania. Narciarstwo bowiem ma nad wszystkimi innymi sportami przewagę, która w lecie jest tylko przywilejem wioślarza lub piechura — bezpośredni kontakt z przyrodą, nieskrępowanie przestrzeni, wymiarów boiska.

To też — choćby tu trzeba było zasłużyć na krzywe spojrzenie sportowców, pour sang — pierwszeństwo trzeba oddać narciarstwu wycieczkowemu,

gdzie rozkosz obcowania z przyrodą nie zatruwa myśl o mecie. Z drugiej znów strony narciarstwo sportowe daje takie wartości, jak kształcenie w mniemni, w biegach płaskich, jak wzbudzenie odwagi i pewności w skokach, jak zmysł dokładności i wytworność w jeździe sztucznej.

Coprawda, wszystkie te rozkosze dostępne są tylko tym, którym warunki pozwalają na uprawianie narciarstwa w terenie górzystym. Narty na terenie płaskim tracą niemal wszystkie swe powaby. Pozostaje tu jedynie skijering, jazda na nartach z koniem która z uwagi na konieczność posiadania konia, jest już właściwie sportem arystokratycznym.

Mieszkańcy okolic płaskich pewną rekompensatę za narciarstwo, znaleźć mogą w łyżwiarstwie.

W stolicy sezon sportowo-łyżwiarski zapowiada się bardzo dobrze.

Wartoby, aby i nasze kluby sportowe zainteresowały żywiej swych członków sportem łyżwiarskim, który dla piłkarzy zwłaszcza jest doskonałym treningiem zimowym.

Istnieje przecież w Łodzi kilka boisk sportowych, na których urządzenie ślizgawki nie jest rzeczą zbyt trudną, trzeba tylko trochę chęci, a nudzący się sportowcy znajdą dla siebie zimą miłą i godziwą rozrywkę.

MECZ LITERACKI

Gene Tunney—Bernard Shaw zakończył się chwilowo wynikiem nierozstrzygniętym.

Zwycięzca „Tiger Jacka“ — Gene Tunney, zupełnie nieoczekiwanie wstąpił w nowej roli: kryptwa literackiego. Ogłosił on „motywowany rozbiór“ powieści Bernarda Shaw'a p. t. „Rzemieślnik Kettle Byrona“. Jest to powieść której bohaterem jest bokser, a w przeobrażeniu filmowej tej powieści miał grać główną rolę właśnie Gene Tunney.

„Cała historia, opowiedziana w tej powieści — nasze mistrz świata w boksie — jest głupia. Shaw popsuł postać, gdyż nie rozumie temperamentu i psychologii boksera. Jego bohater, Byron, jest ordynarnym awanturnikiem, który lubi bić ludzi, niema w sobie żadnych cech bohaterstwa, nie mógł więc być uwielbiany przez kobiety.“ Uważam —

dodaje Tunney — Bernarda Shaw'a za utalentowanego pisarza, ale o bokserach nie powinien pisać, bo „tego“ nie rozumie.“

Bernard Shaw odpowiedział na „krytykę zawodową“ Tunney'a następującym listem:

„Sądzę że Tunney ma słuszość, powieść pisałem o bokserze z przed trzydziestu laty, widocznie psychologia dzisiejszego boksera jest znacznie bardziej skomplikowana i zrobiła wielkie postępy.“

Niech Tunney napisze powieść, a zagram w jego filmie.

Sam niestety nie zdaje „zrewidować“ moich poglądów na tą sprawę“ — zakończył laureat Nobla.

Triumfalny powrót zwycięzców.

Złoczowska „Janina“ witana przez ludność całego miasta z muzyką i komisarza rządowego.

Gołębie — ustosnosze, doniosły o zwycięstwie. — Wielka sensacja sportowa w Małopolsce.

Jak wiadomo do lwowskiej klasy A weszła złoczowska „Janina“, która w finale zwyciężyła Pogon stryjską. W czasie paury zawodów Janina z Pogonią wyleciała z trybuny Czarnych gołablistonosz i jak strzała poszybował ku wschodowi. Złoczowianie przestali w ten sposób rodzinnemu miastu (meczu ten odbył się we Lwowie) radosną wiadomością, że do paury prowadzi 2:1.

Po drugiej części gry, w której Janina aż nadto dobitnie zadokumentowała swą wyższość nad przeciwnikiem i odniosła zasłużone zwycięstwo, zanim jeszcze drużyny zeszyły z boiska, wyleciał drugi gołab, niosąc do Złoczowa wieść: „Zwycięstwo 3:2“.

Młoda generacja Złoczowa oszalała z radości.

Mnóstwo młodzieży, całe gimnazjum z muzyką i liczni przyjaciele młodych

zwycięzców, oczekiwali przyjazdu lwowskiego pociągu. Po jego przyjeździe witać, radości nie było końca. Z dworca kolejowego pochód cały przy dźwiękach zwycięskiego marsza skierował swe kroki ku miastu.

Przed ratuszem przywitał szczęśliwych zwycięzców komisarz rządowy m. Złoczowa p. dr. Moszyński, podnosząc zasługi młodych ludzi dla miasta, które z powodu sportowego zwycięstwa jest dzisiaj na ustach całej Małopolski. Dziękując garście młodzieży za wspieranie wyczyn sportowy — przyrzekł dr. Moszyński w imieniu miasta, jaknajświeższe poparcie zamiarów Janiny oraz zapowiedział, iż miasto pokryje wszystkie jej długi, spowodowane wyjazdami.

I Polska widzimy umie szanować zwycięzców.

Wiadomości zagraniczne.

W Sofji: Wobec unieważnienia przez Związek Piłkarski meczu finałowego o mistrzostwo Bułgarii Slavia—Vladislaw, w roku bieżącym mistrzostwa państwa nie zdobył żaden klub.

Slavia pokonała niedawno w Salonikach „Hereklesa“ 3:1 i „Arena“ 4:1.

W Monachium: I.F.C. Nürnberg — Wacker (Monachium) 1:0.

W Lipsku: Niemcy Środkowe — Niemcy Południowo Wschodnie 5:3 (3:0).

W Wiedniu: Odwołanie meczu Polska—Austria wywarło w sferach urzędowych związku austriackiego wrażenie niezbyt dodatnie. Wszak wyrachowani wiedeńscy nie mogą dbać o niewypłacalnych przeciwników.

Zatrzymany bandyta

zamiast dokumentów dobył z kieszeni rewolweru i wypalił.

Stanie przed sądem doraźnym.

Z Warszawy donoszą nam: Patrol policyjny, złożony z przodownika Tuszyńskiego i st. posterunkowego Gańskiego, obchodził wczoraj wieczorem Pragę na terenie 24-go komisariatu.

U zbiegu ulic św. Wincentego i Osmiańskiego z mroków wieczoru wyleciał się dwaj ludzie.

Na widok policyjny zawrócił. Stać, stać! — zawołali policjanci, dozywając broni. Stanęli. Kontrola twarzy i dokumentów. Znani złodzieje i awanturnicy: Józef Siwecki lat 32 (Twarda 10) i Wacław Kotulski lat 34 (Czarniewska 150).

Siwecki, udając, że wyciąga dokumenty, dobył rewolweru i strzelił, mie-

rzając w st. post. Gańskiego. Chybił, choć oparzył lekko policjanta. Żelazne ramiona policjantów opasały bandytę, który mając jeszcze w ręku broń chciał ponownie strzelić do Gańskiego.

Rewolwer wypalił, lecz bandyta sam siebie zranił ciężko w nogę.

Na miejsce zamachu na policjantów przybył zawezwany telefonicznie kierownik brygady Sztabholc, celem przeprowadzenia wstępnego śledztwa. Obu zatrzymanych aresztowano.

Ramionego Siweckiego odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie przy łóżku ustawiono posterunek.

Bandyta stanie przed sądem doraźnym.

Lloyd George zapłacił milion funtów szterlingów za przesurę stronnictwa.

Londyn, 8 grudnia

Zarząd stronnictwa liberalistów wyraził swą zgodę na przewodnictwo Lloyd George'a, wzamian za co Lloyd George dożył do dyspozycji partii milion funtów szterlingów.

Równocześnie pewna grupa finansistów angielskich, działająca w porozumieniu z lordem Asquithem, zaproponowała zarządowi tej partii również wysołą sumę za niedopuszczenie Lloyd George'a do objęcia przywództwa partii. Zarząd jednak odpowiedział odmownie.

Tajemnicze samobójstwo w berlińskim urzędzie śledczym.

Wczoraj o godz. 12-ej w południe przybył do gmachu urzędu śledczego 50-letni robotnik Bernstandt i w oczach zebranych urzędników śledczych wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

Hrabina skazana za sprzeniewierzenie.

Paryż, 8 grudnia.

Sąd karny skazał hrabinę Battyanę na 6 miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie 270 tysięcy franków.

Tajemnicze zniknięcie autorki romansów kryminalnych.

Pusty samochód znaleziono na skraju lasu pod Londynem.

Londyn, 8 grudnia

Popularna w Anglii autorka romansów kryminalnych, Agata Christie zniknęła w tajemniczy sposób. W ubiegły piątek wyjechała samochodem na przejażdżkę, z której nie wróciła. Policja znalazła pusty automobil na skraju wielkiego lasu. Pomimo poszukiwań na ślad po wieściopisarki nie natrafiono.

Aresztowanie szpiega niemieckiego w Paryżu.

Paryż, 8 grudnia.

Policja aresztowała dziś obywatela niemieckiego Herberta Freutza pracownika znanej wytwórni lotniczej Framana pod zarzutem szpiegostwa. Freutz podobno skradł plany najnowszych aparatów wojskowych.

Groźba strejku w czeskim przemyśle włókienniczym.

Praga, 8 grudnia.

Robotnicy włókienniczy wystawili żądania podwyżki płac, żądanie to motywują poprawą sytuacji w przemyśle włókienniczym. Gdyby żądania ich nie zostały uwzględnione należy się liczyć z możliwością wybuchu strejku.



Wkrótce

premiera arcy-aktualnego filmu przedstawiającego konkurs na gwiazdę filmową w Ameryce

— p. t. —

„Venus w krainie dolara“

St. sp. „UNION“

St. sp. „UNION“

SALA FILHARMONJI

NIEDZIELA, dnia 12-go grudnia o godz. 4.30 po poł

Wielkie międzynarodowe zawody

BOKSERSKIE

Drużyna „Punching clubu“ z Wrocławia, contra Drużyna polska z Górnego Śląska i Łodzi

Udział biorą: Hellfeld, Wiesner, Reich, Meyer, Schultz, Schubert (wszyscy z Wrocławia), Wachnik, Wende, Snopek II, Denisch, Wotzka (wszyscy z Górnego Śląska), Konarzewski „Harry Tzerr“, Seidel, Lewandowski, Stahl, Gawilli i Pietraszek (z Łodzi).

Przedsprzedaż biletów w cenie od zł. 2 do 8 w składzie aptecznym p. Arno Dietla, Piotrkowska 157 w dniu zawodów w kasie filharmonji.

ZAWIADOMIENIE.

Wkrótce ujrzy my na ekranie

GRAND KINA

znakomitości filmów rosyjskich

Wiera Cholodnaja,

Małsimow, Rachmanowa, Powolski, Runicz, Chardynin, Chudelejew, Panow i inni.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARIJ LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6, m 3, tel. 43-63

Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masażę tva zy i ciała. Masażę odświeżającą. Usuwanie włosów elektrolizą, Elektroliza, Elektroterapia, Solux
Godziny przyjęć od 10—7. Dla panów od 2—4.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1:03 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpoznanie Pełna gwarancja za każde sztuke.

Najlepsze patefony i płyty

„Polton“

Piotrkowska № 47.

DO FILMU

propagandowego potrzebna amatorka o odpowiednich warunkach zewnętrznych. Zgłoszenia pisemne, możliwie z fotografią (która będzie zwróconą) składać w adm. Republiki sub „Film“.

Doktor W. Zagunowski

Choroby skórne weneryczne moczołpłciowe

Gdańska 42.

Przyjmuje: od 8 do 10 1/2 r. od 2—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

SKLEP

spożywczo - kolonialny z dużym pokojem i kuchnią (światło) zaraz do sprzedania.

Wład. Wólczajska 116 (bliżej piekarska)

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotkowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro Tania — bo w prywatnym mieszk.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Reperuję bieliznę

wazelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 414 olicyna 2 pi420

Wózki dziecięce łózka metalowe, materace do meblowych łózek. „Patent“. Najdogodniej i najtaniej w skł fabr. „Dobropol“ Piotrkowska 73 w podwórzu

„Skandal przed ślubem“

Wstrząsający dramat w 8 aktach ilustrujący dzieje nieszczęśliwej miłości kochanków opętanych siecią intryg przez wyrafinowanego aterystę
W rolach głównych — Hrabina Esterhazy ulubieniec kobiet — Harry Liedtke pozeracz serc niewieścich
potęgę ekranu — Harry Liedtke
Na szczególne wyróżnienie zasługuje precyzyjna gra 5-cio letniego malca JAQUES ROUSSELA, który zbudza zachwyty i uznanie wzruszając widza do łez.

Nad program: Peggy Redaktorką Nocną, przebajeczna farsa w 2 aktach.

„CZARY“

Dzisiaj wielka premiera „First National Pictures“.

„CZARY“

Gospoda pod trupią czaszką

Obraz awanturyczny w 8 akt. w rolach głównych przepiękna DOROTA GISH NITA NALDI

Nad program: Bzik filmowy. Komedja w 2-ach aktach.

Orkiestra pod kierunkiem M. Niewiadomskiego. Sala ogrzana! Sala ogrzana!

Prenumerata:

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych się zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.